Nr. 23. Przemyśl, Czwartek 20. marca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamie[illegible] p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, [illegible] od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 20. Enfemii P. M.	Fteofyłaka Prep.		6 g. 12 m.	5 g. 5 m.	Nów d. 20. o g. 10 mit. 34 wiecz.
W piątek 21. Benedykta Op.	Ś. Ś. 50 Mucz.		6 g. 9 m.	5 g. 6 m.	Deszcz ze śniegiem.
W sobotę 22. Oktawiana	Kondrąta M.		6 g. 7 m.	5 g. 7 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 19. marca 1890.

Gabinet węgierski ukonstytuował się pod prezydyum hr. Szaparego. Skład gabinetu znany. Nową siłą w gabinecie jest tylko hr. Bethlen. — Nowy gabinet przedstawił się dn. 18. bm. Izbie deputowanych.

Na posiedzeniu konferencyi dla spraw robotniczych d. 17. bm. wybrano trzy komisye: dla spraw górniczych, pracy świątecznej i pracy kobiet i dzieci.

Obiega pogłoska iż cesarz Wilhelm d. 18. bm. przyjmować będzie na audyencyi delegatów na konferencyę, poczem nastąpi obiad galowy.

Książę Walii przybędzie do Berlina dnia 21. b. m. z rana.

Półurzędownie zaprzeczają wrzekomej konferencyi cesarza Wilhelma z Windthorstem, a także i twierdzeniu, jakoby Windthorst powtórnie w dniu 15. bm. złożył wizytę u ks. Bismarka. Tylko jeden raz Bismark przyjmował Windthorsta na własne tegoż żądanie.

Köln. Ztg. donosi z Berlina, iż tamtejsze sfery poinformowane przypuszczają, że Bismarck w najbliższym czasie już ustąpi ze wszystkich swoich urzędów. Mniemają, że rada ministrów, odbywająca się d. 17. bm. pod przewodnictwem kanclerza, zajmuje się ustąpieniem tegoż.

Dnia 17. b. m. po południu o godzinie 3 odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało do godziny 5.

Mówią, iż Bismark wniósł podanie o dymisyę d. 18. b. m.

Biuro Wolffa donosi: Dzienniki uważają, iż przyjęcie dymisyi kanclerza albo już nastąpiło, albo wkrótce nastąpi.

Berliner Tagblatt donosi, iż dymisya hr. Herberta Bismarka nie została podobno przyjętą.

Biuro Wolffa donosi: Oczekują, iż lada chwila cesarz Wilhelm przyjmie podanie o dymisyę ks. Bismarka, jako kanclerza państwa i prezydenta ministrów. Herbert Bismarck ma nadal pozostać w urzędzie.

Deklaracya, złożona przez rząd francuski na posiedzeniu Izby z d. 18. bm. podnosi, iż rząd chce się oprzeć na większości republikanskiej i pragnie zadość uczynić ogólnym interesom całego kraju ze stanowiska moralnego, ekonomicznego, przemysłowego i handlowo-politycznego. Deklaracya podnosi trzy sprawy, które przedewszystkiem zostaną podjęte, a mianowicie zastosowanie ustaw szkolnych, budżet i interpretacya francusko-tureckiego traktatu handlowego z r. 1802. Dalej zapewnia deklaracya rządowa, iż ustawa wojskowa tak będzie zastosowywaną, aby studya uniwersyteckie nie doznawały przerwy, a duchowni w wykonywaniu swych obowiązków nie napotykali na przeszkody.

Obiega pogłoska, iż rząd szczególnie ma zamiar zwrócić swoją uwagę na kwestye robotnicze i żadnego nie zawrze traktatu handlowego bez przyzwolenia Izb. Rząd zamierza utworzyć nowych sekretarzy stanu przy ministerstwach: wyznań, sztuk pięknych, skarbu i spraw wewnętrznych.

Umiarkowane republikańskie organa witają przyjaźnie nowy gabinet, natomiast dzienniki monarchistyczne przepowiadają mu bliski upadek. Prasa radykalna uważa, iż stronnictwo jej zbyt mało uwzględnione zostało.

D. 17. bm. po południu odbyło się w Liverpolu wielkie zebranie strejkujących robotników z doków. Właściciel statków, Housten, zapytał, dlaczego robotnicy, zatrudnieni na jego okrętach, nie powracają do swych zajęć, zwłaszcza, że żądania ich zostały uwzględnione. Mac Hugh, sekretarz stowarzyszenia robotników, przemawiał także w tym duchu, lecz hałasujący tłum przerwał mu odpowiedzią, iż nie powinien pracować, skoro inni towarzysze cierpią głód. Mac Hugh oświadczył, iż rozważy, czy nie ma się podać do dymisyi, skoro tłum zdaje się być nieprzystępnym dla rozsądnych przedstawień. Podczas gdy mówił, przejeżdżał właśnie wielki wóz napełniony zbożem; pomimo protestu Hugha tłum rzucił się na wóz i rozsypał zboże na ulicę. Wśród bójki woźnica otrzymał ranę od pchnięcia nożem, a wielu innych ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia od podeptania. Nadchodzący oddział policyi, składający się z 6 oficerów i 50 konstablów, powitany został gradem kamieni, lecz w końcu zdołał rozprószyć ekscedentów.

Władze miasta zebrały się pod prezydyum burmistrza celem obradowania nad sytuacyą. Zamierzonem jest przeniesienie tutaj 500 żołnierzy z Preston.

Senat rumuński przyjął 43 głosami przeciw 5 konwencyę handlową z Serbią.

Skutkiem wykrycia nowych cyfrowanych dokumentów, proces Panicy ma się rozpocząć dopiero w końcu marca. Niejaki Uzunow zaaresztowany został za współudział w sprawie Panicy.

Poseł Wangenheim dostarczył rządowi żądanych szczegółów co do pretensyj rosyjskich. Za dostawę broni Rosya żąda 572.988 rubli. Wangenheim oczekuje dalszych instrukcyj.

Kryzy.

W Węgrzech i we Francyi zmieniły się gabinety. Tisza i Tirard ustąpili z widowni politycznej. Ich ustąpienie jednak nie ma tej doniosłości, jak ustąpienie Bismarcka, o którym sądzono, że do schyłku swego życia będzie piastował urząd kanclerski. Tymczasem różnica zdań między młodym cesarzem a kanclerzem jest tak znaczną, iż ks. Bismark wręczył cesarzowi swoją dymisyę. O ile z uwag dziennikarskich wywnioskować można, została dymisya Bismarcka przyjętą. Raz już za rządów Wilhelma I. podał się kanclerz do dymisyi. Stary cesarz nieprzyjął jednak tego podania i załatwił je w sposób lakoniczny jednem słowem umieszczonem na marginesie podania, słowem: „Nigdy.“ Podobnie i cesarz Fryderyk nie mógł się obejść bez Bismarcka. Młody cesarz jednak złamał z tradycyą Hohenzollernów i jak to przykład z Moltkiem poucza, chce się otoczyć świeżymi i młodymi siłami. O ile dymisya Bismarcka oddziała na politykę Niemiec w przyszłości, dzisiaj przewidzieć trudno.

KORESPONDENCYE.

Sanok, d. 18. marca 1890.

Władze nasze administracyjne i gmina dały się przecież przebudzić z letargu, co widać już potroszę i na zewnątrz w krzątaniu się około oporządzenia miasta. Należałoby jeszcze koniecznie wydelegować komisyę sanitarną celem zlustrowania dziedzińców w domach prywatnych, albowiem wszędzie z małymi wyjątkami panuje niesłychane niechlujstwo zatruwające powietrze. Magistrat wezwał też wszystkich lekarzy, aby donosili o wypadkach tyfusu, gdyż chciałby położyć koniec szerzeniu się zarazy. Bardzo to chwalebne usiłowanie, chociaż znacznie spóźnione. Spodziewać się należy, że wszyscy lekarze poprą to usilowanie magistratu wszelkiemi siłami. Widać przynajmniej, że magistrat nasz nie będzie się trzymał zasady: co mi zrobisz, kiedy ja gazety nie czytam.

Protest został już Namiestnictwu przedłożonym i wkrótce spodziewać się należy zatwierdzenia wyborów.

Na sobotnim odczycie p. Dra Emila Kozłowskiego: „O hypnotyzmie“ zgromadziła się wcale pokaźna ilość słuchaczy. Prelegent zacząwszy od technologii przedmiotu przeszedł historyę hypnotyzmu, jego istotę i sposoby wywoływania, tudzież zastosowanie w w sztuce lekarskiej. Opracowanie przedmiotu było nader staranne, a przedmiot sam interesującym.

Bardzo piękny rys wdzięczności ludu naszego mam do zanotowania. Oto gmina Posada sanocka pochowała swego nauczyciela ś. p. Macieja Strojka własnym kosztem, a gdy w dzień jego śmierci w restauracyi p. Schmacka chciała grać muzyka, naczelnik gminy Antoni Bogda nie pozwolił na to, bo gmina jest w żałobie po swoim nauczycielu.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Posiedzenie z d. 18. bm.

Na tem posiedzeniu przedłożył rząd projekt do ustawy w sprawie pożyczki z powodu klęski głodowej w Galicyi, a przeznaczonej szczególnie na zakupno ziarna na siew. Rząd prosi o nagłe traktowanie tej sprawy. Następnie bez dyskusyi przyjęła Izba w trzeciem czytaniu ustawę o odszkodowaniu osób niewinnie zasądzonych.

Następnie Izba obradowała nad petycyami. Liczne petycye o utrzymanie zamknięcia granicy względem Rosyi i ułatwienie ruchu pogranicznego z Niemcami polecone zostają rządowi do najzupełniejszego uwzględnienia i najdokładniejszego zbadania, przyczem wzywa się rząd, aby je miał na względzie przy zawieraniu przyszłych handlowo-politycznych i celnych układów, a szczególnie w r. 1892.

Sprawy krajowe.

Akcya ratunkowa.

Rozporządzeniem z dnia 27. lutego br. postanowiło ministerstwo skarbu, z powodu nieurodzaju, który w z. r. kraj nasz nawiedził, zawiesić na czas po koniec czerwca 1890 r. opłaty cłowe za sprowadzane z Rosyi zboże, mianowicie: jęczmień do wysokości 40.000 cetnarów metrycznych, owies do

Lśniąca Brita.

Nowela.

(C. d.)

Pewnego ranka w czerwcu ukazała się ziemia i oczom biednych wygnańców przedstawił się świat nowy.

* * *

Miesiące upływały — dla Brity były one zapełnione jednostajną troską, cierpieniem, ciężką pracą i walką o byt, którą każdy z odważnem sercem a bez zasobów staczać musi. W końcu znalazła w bliskości Nowego Yorku stałe zajęcie. Nauczyła się po angielsku, znajomym swoim zeszła z drogi, a malowniczy norwegski strój zamieniła na krajowy nazywając się Mrs. Brita, co w angielskim języku brzmi podobnie jak Brigth. Pod tem nazwiskiem znano ją w sąsiedztwie.

Gdy po pięciu latach daleki zachód wabił wychodźców, wybrała się i ona z licznem towarzystwem do Chicago. Tu wynajęła u pewnej wdowy na ostatnim krańcu miasta pomieszkanie i gdyby wtedy spotkał ją który z jej rodaków, byłby z pewnością w poważnej milczącej kobiecie pracującej jak drwal, nie poznał dawnej lśniącej Brity, która niegdyś przy blasku pochodni tak ochoczo w domu ojcowskim tańczyła. Lśniąca Brita! Wielki Boże! — Pogodne jej oblicze przybrało wyraz ponury, wiecznie ruchliwe usta zdrętwiały z natężenia. Jej piękne niebieskie oczy straciły dawny swój blask! Złoty włos tylko oparłszy się czasowi i troskom spadał, w bujnych, wielkich pierścieniach na białe czoło i ramiona. Wstydząc się jednak tego, splatała je w nikły warkocz. Ale w nocy, gdy siedziała w samotnej izdebce i rozmawiała ze synem, uwalniała je z więzów; a chłopak śmiał się i bawił niemi, dziwiąc się w sposób dzieciom właściwy, dla czego matka mając tak cudne włosy, tak poważnie patrzy.

Było to szczególne dziecię. Miał prawdziwie norwegski pociąg do słuchania bajek, a jakkolwiek nie słyszał nigdy o Necku *) i Helderze **), przestraszał często matkę opowiadając własne fantastyczne historje o zdobyciach, w którychby on chciał brać udział. Ona karciła go za to obawiając się tej twórczej wyobraźni jakby czegoś złego lub występku. Nie lubiła także słuchać wybuchów jego żalu, gdy przez dziką gwaltowność i niezłomny upór łzy jej wyciskał; ponieważ widziała w tem znak słabości. — A przecież on musi być silnym, silniejszym jak wszelki upór — mówiła do siebie — aby mógł sobie wyrobić głośne nazwisko, błogosławiąc matkę, która go bez nazwiska w świat wprowadziła.

I w skrytej dumie spoglądała na pięknego chłopca, który stając się z każdą chwilą podobniejszym do jej ojca, a po swoim ojcu nie oddziedziczył nic jak tylko płowe włosy i szerokie barki. Szczególne! Jak też ona tego chłopca kochała i jak dumną była z niego. Pieściła go jednak rzadko, prawie nigdy. Tem zadawała sobie pokutę za swój grzech. Jednak w późną noc, gdy jeszcze siedziała i pracowała, zwracała gorące spojrzenia na poduszki, na których kochana twarzyczka osłonięta mgłą słodkiego młodzieńczego snu spoczywała, wstawała po cichu z krzesełka, klękała przy łóżku i szeptała śpiącemu najtkliwsze słowa miłości, a łzy gorące spadały gęsto na jego bujny włos i rumiane policzki. Cchłopak uśmiechał się. Śniło mu się, że unosi się wysoko nad lasami północy oświeconymi promieniami słońca, tuż zaś przed nim jego matka — nie taka jednak jak obecnie, lecz jaką dawniej była, gdy nazywano ją lśniącą Britą — promieniejącą młodością i pięknością, rzucającą na słoneczną ściezkę róże i polne kwiaty aż przed oczyma ich ukazał się stary z wysokim, czerwonym dachem dom.

O słodkie sny, po których tuż nastąpował gorzki żal? Czyż dziecko to nie było jej dane na ukaranie grzechów? Czyż przekleństwo Boskie miała uważać za błogosławieństwo?....

Lata upływały. Wirujący i huczący prąd życia amerykańskiego i ją uniósł w górę. Miasto rozszerzało się wyciągając niezmiernie długie ramiona we wszystkich kierunkach. Za tysiąc razy większą cenę kupiono od niej kawałek ziemi, który za uskładane pieniądze w początku nabyła. Stosownie do życzeń syna nie potrzebowała pracować już jako drwalka; mogła pozostać w domu, szyć i czytać, wychodzić naprzeciw syna, gdy powracał ze szkoły i prowadzić go za rękę. Śmiali się z tego jego koledzy ale zaniechali tego. Jerzy Brigth mimo angielskiego nazwiska posiadał siłę mieszkańca północy, a jego pierś była twardą jak młot.

Piękny silny chłopiec, wyrósł na pięknego, okazałego młodzieńca o szerokiej

*) Neck, duch wodny, mieszkający w najstraszniejszych głębiach.

**) Heldera bogini lasu.

wysokości 70.000 ctn. metr., hreczkę do wysokości 10.000 ctn. metr. i żyto do wysokości 10 000 ctn. metr., a to pod następującymi warunkami: z dobrodziejstwa tego korzystać mogą tylko rolnicy i wydziały powiatowe w Borszczowie, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu, Czortkowie, Horodence, Husiatynie, Kamionce Strumiłowej, Podhajcach, Rawie, Sokalu, Skałacie, Tarnopoln, Trembowli, Zaleszczykach, Zbarażu i Złoczowie. Uwolnienie od cła odnosi się tylko do tych transportów zboża, które sprowadzać będą rolnicy, tj. właściciele i dzierżawcy większych lub mniejszych posiadłości, bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem wydziałów powiatowych. Transporty wolne od cła wprowadzane być mogą tylko przez urzędy cłowe w Brodach, Podwołoczyskach, Bełzcu, Uhrynowie, Stojanowie, Folwarkach, Strzemilczu, Kozaczówce, Skale, Kałabarówce, Husiatynie, Budzie zbarazkiej i Olchowcu.

Dla uzyskania uwolnienia od cła wymaganem jest wykazanie się przed urzędem cłowym certyfikatem, wystawionym przez Wydział krajowy. Ważność tych certyfikatów trwać będzie jeden miesiąc. Urząd cłowy graniczny odbierze certyfikat i dozwoli na wprowadzenie transportu zboża wydając w tym celu przewoźnikowi poświadczenie. Poświadczenie to ma właściciel zakupionego zboża po otrzymaniu tegoż opatrzyć potwierdzeniem, że transport zboża otrzymał i odesłać dotyczącemu urzędowi cłowemu przed upływem wyznaczonego w tym celu na poświadczeniu terminu. Przy odebraniu poświadczenie w wyznaczonym terminie urzędowi cłowemu zwróconem zostanie. Sprowadzone z uwolnieniem od cła zboże służyć może tylko na własny użytek sprowadzającego je rolnika, co też w poświadczeniu wyraźnie ma być nadmienione. Odstąpienie sprowadzonego z uwolnieniem od cła zboża osobie trzeciej, a mianowicie handlarzom zboża, młynarzom, zużycie go przy wyrobie piwa, lub wódki, nie jest dopuszczalnem i karanem będzie w myśl przepisów o przekroczeniach dochodów skarbowych. W tym też celu zarządzoną być ma kontrola przez władze skarbowe, szczególnie na dworcach kolejowych i w miejscach, gdzie większa ilość zboża sprowadzonego z uwolnieniem od cła będzie złożoną.

Wydział krajowy zawiadamiając interesowane powiaty o powyższem rozporządzeniu ministeryalnem, zażądał od nich, na podstawie porozumienia z kraj. dyrekcyą skarbu, następujących danych:

1) Przez które z wymienionych powyżej urzędów cłowych byłoby dla tamtejszych interesowanych najdogodniej sprowadzić zboże z Rosyi?

2) Jaka ilość zboża każdego z wymienionych rodzajów przypuszczalnie przypadłaby na każdy z tych urzędów cłowych, które dla tamtejszych interesowanych będą najbliższe i najdogodniejsze?

3) Jaką ilość zboża powyżej podanych rodzajów uważa Wydział powiatowy jako potrzebną do sprowadzenia, t. j. jaką ilość zboża byliby, zdaniem Wydziału powiatowego, gotowi sprowadzić poszczególni rolnicy w powiecie, tak właściciele lub dzierżawcy obszarów dworskich, jak włościanie.

Wydział krajowy rozdzielił dozwoloną ilość zboża bez opłaty cła w następujący sposób: Powiaty: Borszczów, Buczacz, Husiatyn, Tarnopol, Zaleszczyki, Brzeżany, Czortków, Skałat, Trembowla, Zbaraż i Złoczów, mają otrzymać każdy po 2352·94 ctn. metr. jęczmienia, 4417·64 ctn. metr. owsa. 588·23 cent. m. żyta. Powiaty zaś: Brody, Horodenka, Kamionka Strumiłowa, Rawa, Podhajce i Sokal, każdy po: 1500 ctn. m. jęczmienia, 3000 ctn. m. owsa, 400 ctn. m. hreczki i 400 ctn. m. żyta. Powyższe ilości uważa Wydział krajowy jako *maximum* tego, co może być przyznanem powiatom pojedynczym. — Tylko w razie, gdyby żądania jednych powiatów były znacznie mniejsze, wówczas może być to *maximum* dla innych powiatów podwyższane.

Wydział krajowy wezwał zatem powyżej wymienione Wydziały powiatowe, ażeby w obliczeniu prawdopodobnych zgłoszeń zastosowały się do wyrażonego powyżej *maximum*. Wydział krajowy przypuszcza, że Wydziały powiatowe, znając miejscowe stosunki i potrzeby, będą w stanie do siedmiu dni podać ilość zboża, któreby interesowani chcieli sprowadzić. Przy oznaczeniu ilości zboża mają Wydziały powiatowe odróżnić ilości: a) które chcieliby sprowadzić właściciele lub dzierżawcy większych posiadłości, od ilości b) któreby chcieliby sprowadzić włościanie lub któreby Wydziały powiatowe za fundusze zapomogowe lub pożyczkowe chciały dla włościan sprowadzić,

Co do ilości *ad a)* wyrażonych, mają Wydziały powiatowe podać tylko ilość ogólną, później zaś nadesłać szczegółowy wykaz właścicieli lub dzierżawców, chcących korzystać z uwolnienia, aby im Wydział krajowy mógł wystawić certyfikaty na imię i nazwisko, tudzież na szczegółowe ilości zboża opiewające; co do drugich zaś t j. włościan, to wobec tego, iż wystawianie certyfikatów dla każdego pojedynczego włościanina na drobne ilości zboża byłoby połączone z ogromną stratą czasu, Wydział krajowy wyraził przekonanie, że może liczyć na obywatelską gotowość Wydziałów powiatowych pośredniczenia w tej sprawie w ten sposób, że Wydział krajowy wystawi jeden certyfikat, jeśli na jednej komorze cłowej da się cała ilość potrzebnego zboża przeprowadzić i to na raz, bądź też więcej certyfikatow, opiewających na pojedyncze partye transportu, wystawioną na imię Wydziałów powiatowych. Wydział krajowy przypuszcza bowiem, że Wydziały powiatowe podejmą się odbioru zakupionego przez włościan zboża na komorach celnych i rozdania ich następnie włościanzin za odpowiedniemi doknmentami.

Sprawy szkolne.

O braku sił nauczycielskich w średnich szkołach galicyjskich.

JE. p. namiestnik, zagajajac w przeszłym roku sesyę sejmową, zwrócił w przemówieuin swojem uwagę na niedostatki naszych szkół średnich i położył przytem nacisk szczególniejszy na dwie okoliczności, które utrudniają w wysokim stopniu pracę nad wychowaniem młodzieży, tj. niezwykłe przepełnienie gimnazyów i szkół realnych, jakoteż brak suplentów. Pierwsza kwestya była już przedmiotem narad na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa nauczycieli we Lwowie w r. 1889, na drugą przyszła kolej teraz, kiedy prezes Rady szkolnej krajowej postawił ją niejako na porządku dziennym. Zaczęto się więc zastanawiać nad przyczynami, które brak suplentów wywołały, chociaż już sam p. namiestnik w mowie swojej przyczyny te dostatecznie wyjaśnił oświadczając, „że młodzi ludzie, znużeni długiem oczekiwaniem na stałą posadę, nie oddają się temu zawodowi w tej ilości, jak tego stosunki krajowe wymagają.“ I rzeczywiście, jeżeli porównamy liczbę suplentów w naszym krajy ze stosunkami w innych prowincyach przedlitawskich, to ogółem dziwić się trzeba, że znajdują się jeszcze młodzi ludzie, którzy siły swoje i zdolności zawodowi nauczycielskiemu poświęcają. Ilość suplentów w szkołach średnich galicyjskich wynosi bowiem podług najnowszych wykazów poważną cyfrę 225, a pomiędzy tem jest 143 suplentów nieegzaminowanych. Pod tym względem zbliżają się do nas tylko Czechy, gdzie liczba suplentów wynosi 218, ale wszyscy ci suplenci pozdawali już egzamina, a co ważniejsza, są oni rozdzieleni na 51 zakładów, podczas gdy u nas liczba większa przypada tylko na 29 szkół średnich. Łatwo więc pojąć, że widoki awansu i uzyskania stałej posady są o wiele pomyślniejsze w Czechach niż w Galicyi i że tam zapewne na brak młodych sił nauczycielskich władze szkolne się nie uskarżają.

A jednak, rozważając sprawę tę dojrzale, przekonujemy się, że nietylko owa mnogość suplentów i niekorzystne widoki na przyszłość, odstręcza młodych ludzi od zawodu nauczycielskiego, ale także inne okoliczności, mianowicie upośledzone społeczne stanowisko nauczyciela ogółem i nader skąpe jego uposażenie pod względem materyalnym. Pierwsza okoliczność jest tak dobrze znana, że wiele o niej mówić nie trzeba. Kto bowiem porówna stanowisko nauczyciela szkół średnich u nas w Austryi, a szczególniej w Galicyi z położeniem jego socyalnem na Zachodzie, a nawet w Rosyi, ten przyznać musi, że pomiędzy jednem a drugiem zachodzi olbrzymia różnica. Podczas gdy w Niemczech profesor szkół średnich jest otoczony powagą i co najmniej na równi traktowany z innymi urzędnikami, u nas stan nauczycielski jest kopciuszkiem społecznym, na który z pewnem lekceważeniem spoglądają wszyscy, którego władze nawet przy uroczystych obchodach umieszczają zawsze na szarym końcu, tuż przy kahale i reprezentantach wyznań niemieckich. Naturalnie, że na to upośledzenie składały się i składają najrozmaitsze przyczyny. A więc u nas w kraju przedewszystkiem to, że szeregi stanu nauczycielskiego zapełniały się w dawniejszych czasach głównie przybyszami z innych prowincyi, którzy niezawsze godność stanu swego utrzymać zdołali, a nadto, jako obcy, na sympatyę krajowców liczyć nie mogli. Tradycya tych czasów utrzymywała się w naszem społeczeństwie długo, utrzymuje się poniekąd i do chwili obecnej, Przyzwyczajono się dawniej widzieć w nauczycielu wroga i to wroga najgorszej wiary, troszczącego się zazwyczaj mało o wychowanie i wykształcenie młodzieży, a mającego interes własny na celu. Ażeby tę opinią zmienić, na to trzeba było długoletniej pracy, ale i ona nie wystarczyła i nie wystarcza. Bo jakkolwiek stan nauczycielski liczy w gronie swojem wielu ludzi, którzy na polu naukowem i pedagogicznem niepospolite położyli zasługi, to stopień ich w hierarchii urzędniczej i wyposażenie materyalne nader szczupłe, sprawiają, że ani oni sami nie mogą zająć odpowiedniego zasługom swoim i zdolnościom stanowiska w społeczeństwie, ani społeczeństwo to, przywykłe sądzić ludzi z pozoru, nie widzi w nich nic innego, jak tylko najzwyklejszych urzędników, którzy wyjątkowo IX. rangę przekroczyć mogą — a zresztą skazani są na dożywotnie chodzenie do szkoły i ucieranie się z żakami.

W innych rodzajach służby publicznej w administracyi i w sądownictwie odkrywa się przed młodym człowiekiem awans i karyera. Auskultant, jako tako uzdolniony i pilnujący swego obowiązku, zostaje po pewnym przeciągu czasu adjunktem, adjunkta czeka niewątpliwie awans na sędziego, zapewniający już poważne stanowisko, a i sędzia ma otwarte widoki na przyszłość. Podobnie ma się rzecz i w administracyi. Pominąwszy wyjątkowe wypadki, gdzie młodzi ludzie ze szczebla na szczebel przeskakując, dochodzą szybko do wysokich stanowisk, każdy niemal przeciętny praktykant konceptowy w namiestnictwie zostaje po pewnym przeciągu czasu starostą, a i takich jeszcze nie mało, którzy odznaczywszy się w tym lub w owym kierunku, bywają powołani do namiestnictwa lub do ministerstwa i tam wpływowe i dobrze płatne zajmują posady. Ambicya, zdolność i praca mają więc w tych gałęziach służby publicznej rozległe pole do odznaczenia się i do zdobycia sobie stanowiska. Zawód nauczycielski jest pozbawiony wszystkich tych korzyści i widoków. Kandydat stanu nauczycielskiego widzi obecnie przed sobą kilkunastoletnią suplenturę, czyli ciężką pracę o chlebie i wodzie, otrzymuje następnie stałą posadą z pensyą 1200—1300 zł., za co zaledwie sam jeden skromnie utrzymać się może, po latach 15 nienagannej służby dostaje w najlepszym razie 1960 zł. i może, mając już lat około 50 pomyśleć o założeniu ogniska domowego, wreszcie jako ostateczny cel marzeń przedstawia mu się dyrektura, posada, przynosząca obok wielkiej odpowiedzialności, wytężonej pracy i niezliczonych kłopotów administracyjnych, 2400 zł. Jeżeli zważymy przy tem wszystkiem, że profesor musi ubierać się przyzwoicie, zwracać baczną uwagę na powierzchowność swoją i formy towarzyskie, co nawet ***Weisungen zur Führung des Lehramtes*** zalecają, że musi żyć odpowiednio do swego stanowiska i dać dzieciom wychowanie i wykształcenie przyzwoite, to naprawdę nawet najwyższy szczebel w hierarchii nauczycielskiej, nawet owa dyrektura nie przedstawia się jako przystań wolna od trosk i kłopotów codziennego życia.

Co więcej, każdy z urzędników, dosłużywszy się wyższego stopnia w hierarchii, zdobywa sobie tem samem już pewien rodzaj swobody i samodzielności. Nauczyciel przeciwnie od początku swojej karyery aż do końca pełni zawsze te same obowiązki, a im jest starszym, tem troskliwiej musi uważać na to, żeby zaniedbaniem, lub powierzchownem traktowaniem rzeczy nie dawał złego przykładu młodszym kolegom. Obowiązkiem jego jest bezustanna intenzywna praca nad własnem wykształceniem i nad wychowaniem młodzieży, obowiązkiem jego jest punktualność i spełnianie najrozmaitszych drobnych powinności, bez względu na wiek i zdrowie, sumiennem wykonywaniem tego trudnego zadania nadwerężone.

(Dok. nast.)

Sprawy miejscowe.

Szkoła ludowa za Sanem.

Gdy roku zeszłego na jednem z posiedzeń Rady miejskiej p. burmistrz oświadczył, że traktuje z Rządem o otrzymanie placu pod budowę szkoły ludowej na Zasaniu, to idąc za wskazówkami tutejszych nauczycieli zwróciliśmy uwagę zwierzchności gminy w artykule umieszczonym w *Gazecie*, na to, że miejsce upatrzone przez zwierzchność gminy pod budowę szkoły ludowej na Zasaniu nie jest odpowiedne. Wykazano bowiem w tym artykule, iż budynek szkolny ze względów zdrowotnych i ze względu na spokój i ciszę potrzebne przy nauce, nie może stać na miejscu, gdzie się krzyżują dwie drogi, gdzie jest położony plac na Bednarówce przepełniony wozami i którędy bez przerwy przeciągają oddziały wojska z bębnami i muzyką. Te względy zniewoliły nas do przedstawienia zwierzchności gminny innego miejsca nadającego się pod budowę szkoły na Zasaniu, mianowicie tak zwanej Milerówki przy ul. Swętojańskiej. Gdyby budynek szkolny tam stanął uzyskanoby właśnie dwa główne warunki potrzebne dla takiego Zakładu, jako to powietrze świeże i zdrowe, tudzież spokój i ciszę.

Wzrost ludności w naszem mieście a szczególnie rozwój Zasania domagają się natarczywie rychłego postawienia szkoły ludowej na Zasaniu. Przypominamy przeto zwierzchości gminnej i Radzie tę sprawę piekącą w przekonaniu o tem, że jeszcze w tym roku przystapi gmina do czynu i uchwali przynajmniej konieczność budowy szkoły, jak też i wyszuka miejsce, na którem budynek ma stanąć.

Kolej Karola Ludwika budując tor drugi i rozszerzając most przy ul. Ogrodzistej tak zwęziła drogę prowadzącą po pod most, że prawie niepodobnem jest, aby na tym przesmyku mogły się minąć dwa wozy. Pokład mostu kolejowego tak został znów zniżony, iż nie może pod nim przejechać ani karawan, ani wóz naładowany zbożem lub sianem. W dodatku zabrała kolej pod wał i pod mur mostu kawałek gruntu będący własnością miasta. Zwierzchność miasta w słusznem ocenieniu niedogodności powstałych przy tej budowie dla mieszkańców ulicy Ogrodzistej udała się do Namiestniatwa z prośbą o powstrzymanie dalszej budowy i zbadanie komisyjne nieprawidłowości, jakich się kolej Karola Ludwika dopuściła. Budowa została na razie wstrzymaną. Dalszy przebieg tej sprawy zależeć będzie od stanowiska, jakie gmina zajmie w obec rządu i w obec kolei Karola Ludwika. Nie wątpimy, że p. burmistrz nie zaniedba stanąć w obronie praw miasta i postara się o to, ażeby ulica Ogrodzista nie została zeszpeconą a most kolejowy tak zbudowano, iżby nie wytworzył się pod nim wąski i ciemny tunel.

Pachołcy propinacyi dopuścili się znów we wtorek dnia 17. bm. swawolnego i bezprawnego czynu. Napadli bowiem na ludzi przewożących ze składów kolejowych wino do piwnic radnego miasta i kupca p. M. K. pod pozorem, że jedna z beczek zawiera śliwowicę, zabrali z wozu beczkę, zanieśli ją do lokalu propinacyjnego i otworzyli ją tam. Oczywista, że beczka stosownie do deklaracyi złożonej przez p. M. K. zawierała tylko wino. Podobna samowola propinatorów i ich organów zasługuje na skarcenie a zwierzchność gminy powinna dzierżawców propinacyi pouczyć, w jaki sposób mają się obchodzić z naszymi przemysłowcami.

KRONIKA.

Ks. kanonikowi Józefowi Fałatowi dyrektorowi seminaryum żeńskiego, składało we środę dnia 19. bm., jako w dniu imienia. życzenia swoje gremium nauczycieli, tudzież uczennice i dziatwa ogrodu frebłowskiego.

Teatr amatorski urządzony przez tut. stow. rękodziel. „Gwiazda“ na dochód budowy własnego domu dla biednych opuszczonych chłopców odbędzie się w niedzielę dnia 23. b. r. w sali pod „Opatrznością“, Odegraną zostanie „Zemsta“ komedya w 4 aktach a 5 odsłonach wierszem Aleksandra hr. Fredry. Bilety nabywać można w handlu WW. Doskowskiego i Ski, a w dzień przedstawienia od godz. 6 wieczór przy kasie. Początek punktualnie o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór. Sztuka odegrać się mająca i cel, na jaki dochód ma być obrócony, każą się spodziewać znacznego udziału publiczności.

Dla ulżenia nędzy w kraju. Dnia 16. bm., jako w dniu imienin dzierżawcy hotelu przemyskiego, wesoło bawiące się towarzystwo, za inicyatywą gospodarza domu, uzbierało na rzecz głodem dotkniętych kwotę 19 zł. i złożyło ją na ręce Administracyi Gazety, która to kwotę odesłała na ręce prezesa komitetu ratunkowego.

Fonograf Edisona przedstawił się w naszem mieście tak tajemniczo, że nie mając żadnej wiadomości o dniu produkcyi i miejscu, gdzie się miała odbyć, możemy tylko z opowiadania donieść, iż elektryczny gadatiwus miał pokpić sprawę i przed słuchaczami nie tęgo się popisać.

Kasyno damskie założone bez statutów zostało w sobotę dnia 15. bm. odkryte przez policyę miejską w jednym z szynków na żydowskiem mieście. Członków kasyna w liczbie czterech dziewcząt izraelickich odprowadzono przy ogromnem zbiegowisku ulicznej gawiedzi do inspektoratu policyi.

Bezpieczeństwo publiczne w Przemyślu. Do mieszkania p. Sch. nauczyciela tutejszego gimnazyum, zamieszkałego w podwórcu realności p. Gansa przy ul. Snigórskiego, wrzucił niewiadomy sprawca we środę d. 12. bm. o godz. 11 w nocy flaszkę napełnioną tranem cuchnącym

---

piersi, o wielkich niebieskich oczach, które nie straciły swego blasku wpatrując się w długie jałowe szeregi liczb, które młodego kupca, codziennie do jego kantoru przykuwały. Owszem, gdy wieczorem powracał do domu jeszcze jaśniej błyszczały. Rozmawiał wtedy z matką o interesach, których ona zupełnie nie rozumiała, a których teraz pilnie z miłości ku synowi się uczyła.

Pewnego jednak wieczora nie powrócił z twarzą jak zawsze uśmiechniętą. Poważnie przechadzał się po pokoju, a ona nie śmiała się go pytać, jej bijące serce mówiło jej: Do tego musiało raz przyjść.

Nagle stanął przed nią i zapytał stłumionym głosem — patrząc przytem w najciemniejszy kąt pokoju: „Matko, kto jest mojm ojcem? Czy żyje on — czy nie“

— Bóg jest twoim ojcem“ odpowiedziała — jeżeli mnie kochasz, nie pytaj więcej.

On zwrócił się ku niej. — Widziała miłość i zarz t w jego spojrzeniu i odpowiedział: „Ja kocham cię, matko stanie się zadość twoim życzeniom.“

Tak więc musiała doczekać się najstraszniejszej chwili, rumieniła się przed swoim synem!

(C. d. n.)

z taką siłą, że pocisk przebił dwie szyby, wywrócił kosz z kwiatami stojący pod oknem i obryzgał firanki, ściany, podłogę i suknie mieszkania. Gdyby flaszka rzucona z tak niezwykłą siłą trafiła osobę, w takim razie spowodowałaby niezawodnie skaleczenie. P. Sch. wybiegł na ulicę i szukał za stójkowym, niestety nie znalazł go, a sprawca, który widocznie działał w złym zamiarze uszedł bezkarnie. Pomnożenie policyi i posterunków na ulicach miasta w obec podobnego wypadku i mnożących się w sposób przestraszający kradzieży jest koniecznem i wskazanem dbałością o bezpieczeństwo mienia i życia mieszkańców.

Złośliwy szkodnik. W nocy z wtorku na środę potłukł jakiś nicpoń szyby w inspektach pana kapitana G.; w ogrodzie tegoż, położonym przy ulicy Świętojańskiej. Szkoda przenosi kwotę 4 zł.

Zmarli. Ks. Paweł Kruszelnicki, doktorand św. Teologii, profesor prawa kościelnego w gr. kat. teologicznem liceum w Przemyślu, zmarł 16. marca b. r. Pogrzeb z wielką uroczystością odbył się 18. b. m.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 9. do 15. marca 1890. Nowourodzonych: chłopców 12. — dziewcząt 10. — razem 22 dzieci. — Zmarło w pierwszym roku życia: dziewczę 1. — Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z duru 2 — z czerwonki 1 — z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 6 — z nieżytu jelit 3 — z uwiądu starczego 2 — z wszelkich innych chorób 1 — z przypadkowego uszkodzenia się 1 — razem zmarło 18 osób. — Między tymi zmarło obcych 5 osób — w szpitalach 6 osób.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radca lwowskiego wyższego sądu krajowego Józef Doboszyński i radca krakowskiego wyższego sądu krajowego Karol Ebner, zamianowani zostali radcami dworu przy najwyższym trybunale.

Księżna Izabela z ks. Lubomirskich Sanguszkowa, wdowa po księciu Władysławie Sanguszce, urodzona w r. 1808, zakończyła onegdaj życie w rezydencyi swej Gumniskach pod Tarnowem. W piątek (21 bm.) przedpołudniem odprawionem zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze Tarnowskiej, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ Towarzystw gimnastycz.) opuścił prasę Nr. 3 z marca r. b. Treść: Ćwiczenia publiczne uczniów w lwowskim Sokole. — O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich (c. d.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Piśmiennictwo. — Kronika.

Do Towarzystwa im. St. Staszica przystąpili w ostatnich dniach w Dolinie za staraniem delegata p. Mieczysława Warmskiego: pp. Władysław Szczepański kandydat notaryalny, Włodzimierz Albinowski sekretarz rady powiatowej, Aleksadner Gettling inżynier powiatowy, Władysław Kostkiewicz kasyer, Walery Szulman strażnik skarbowy, Rachela Turletan, Juda Asderbal dzierżawca dóbr, Józef Romanowski właściciel realności. Kasyno mieszczańskie, Dr. Stanisław Kotłowski lekarz, Włodzimierz Żegiestowski sędzia, Wiktor Pikulski, Józef Czarnek inspektor podatkowy, Mieczysław Ruszowski kandydat notaryalny.

Wiec delegatów gorzelń rolniczych i fabrycznych rozpoczął się w Wiedniu d. 10 bm. Z Węgier przybyło kilkunastu delegatów, z Polaków wzięli udział Dr. Rosenstock i Dr. Rutowski. Przedmiotem obrad były zmiany ustawy o podatku gorzelnianym. Uchwalono następujące rezolucye: 1) zniesienia produkcyi wolnej od podatku tj. opodatkowania spirytusu, służącego na własną konsumcyę; 2) ograniczenia produkcyi gorzelń kociołkowych; 3) utrudnienia produkcyi spirytusu denaturalizowanego i 4) reformy premii eksportowej.

Koleje państwowe w Austryi i Węgrzech przyznały znaczne obniżenie ceny jazdy dla przeniesionych w stan spoczynku jenerałów, oficerów sztabowych i wyższych oficerów, nawet na wypadek, jeżeli te osoby chcą podróż odbywać w stroju cywilnym. Dla uzyskania niższej opłaty należy wykazać się certyfikatem właściwej komendy ewidencyjnej.

Leon XIII, jak donoszą dzienniki, idąc za przykładem swoich poprzedników, przygotowuje sobie już za życia grobowiec, który kiedyś zawrzeć ma jego szczątki i znajdować się będzie w Lateranie. Według projektu, postać Ojca św. ma być w nim przedstawioną leżąco na sarkofagu. Po dwu końcach tegoż staną dwa kolosalne posągi: religia i sprawiedliwość. Figury będą z marmuru kararyjskiego, sarkofag z porfiru. Grobowiec ma być ukończonym w ciągu trzech lat, lecz umieszczonym na miejscu dopiero po śmierci Papieża. Cenę oznaczono na 100.000 franków.

Niech żyje konkurencya! Pewien przemysłowy kapelusznik w Frankfurcie, sprzedawał w swoim sklepie kapelusze, sztuka na sztukę po 2 marki i 80 feników, a oprócz tego aby zwabić gości, dodawał do każdego sprzedanego kapelusza znaczek, za który nabywca kapelusza w przyległej restauracyi mógł wychylić kufel piwa. Sąsiad jego, także kapelusznik, aby wytworzyć konkurencyę posunął się dalej, dodaje on do każdego w jego handlu nabytego kapelusza, bezpłatnie los na loteryę zamkową berlińską.

Kronika artystyczna.

Po długim wypoczynku ruszyło się wreszcie Towarzystwo dramatyczne i obdarzyło nas przedstawieniem w niedzielę d. 16 bm. Publiczność przychylna zawsze dla naszych amatorów zapełniła szczelnie krzesła, na parkiecie było mniej widzów jak zwykle. Farsa A. Urbańskiego „Po wystawie paryskiej" utwór cokolwiek przestarzały, nie obudził większego zajęcia, chociaż grający oddali swoje role wzorowo a Klara nawet z artyzmem. — Drugą sztukę „Błażek opętany" odegrano również udale. Palma pierwszeństwa w tej sztuce przypadła znów przedstawicielce Salusi. Na tem przedstawieniu mieliśmy sposobność poznać dwie nowe siły dramatyczne. Pierwszy występ młodych adeptów sztuki dramatycznej poręczą nam, że zaszeregowani zaliczą się wnet do pierwszorzędnych sił grona amatorskiego. Deklamacya p. Wowkonowicza „Bezrobocie kowali." była świetną i wzruszyła słuchaczy do głębi.

Wareg.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tut Tow. muzycznego odbyło się 17. bm. wieczorem. Przewodniczył prezes p. Rokicki, sekretarza miejsce zastępywał p. Dr. Niemczyński. Obecnych członków czynnych 12 (pań 8), wspierających 10. Po zagajeniu zgromadzenia odczytuje p. Dr. Niemczyński sprawozdanie wydziału, w którem zaznaczono, że stan finansowy Towarzystwa jest niezadowalający, że nietylko w ubiegłym roku zużyto znaczny zapas gotówki, ale obecnie już jest niedobór w kasie. okoliczność ta skłoniła wydział do przedstawienia zgromadzeniu wniosku na podwyższenie wkładki miesięcznej od członków wspierających z 50 ct. na 75 ct. Członków liczy towarzystwo 108 wspierających, 39 czynnych. Posiedzeń odbył wydział 9. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości. Potem przedstawił p. Dr. Smutny im. komisyi lustracyjnej sprawozdanie kasowe zalecając różne wnioski, które zmierzają do finansowego polepszenia stosunków, wnioski te jednak postanowiono traktować przy 5. ustępie porządku dziennego. Sprawozdanie kasowe przyjęto do wiadomości i na wniosek komisyi lustracyjnej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Nad wysokością wkładki, której podwyższenie na 75 ct. uzasadniał im. wydziału p. Dr. Niemczyński, wywiązała się dyskusya. Pp. Bartmański, Żygulski i inni przemawiali przeciw podwyższeniu. Uchwałę nad tym wnioskiem powzięto razem z uchwałą nad wnioskami zmierzającymi do naprawy finansów towarzystwa postanawiając na połączony wniosek pp. Żygulskiego i Dr. Smutnego, że poleca się przyszłemu wydziałowi, aby przez wprowadzenie ulepszonej administracyi, a mianowicie zaprowadzenie ściślej kontroli nad gośćmi na produkcye Towarzystwa przybywającymi, przez ograniczenie bezpłatnych wstępów na wieczorki i koncerta, przez pilne ściąganie wkładek i zaległości, przez rewizyę umów Towarzystwo wobec osób trzecich obowiązujących, przez urządzanie produkcyi dochód przynoszących jak np. operetek, starał się sprowadzić równowagę w kasowości towarzystwa, a dopiero wtenczas rozważył potrzebę podwyższenia wkładek i zwołał ewentualnie osobne nadzwyczajne zgromadzenie do uchwalenia tego podwyższenia. Prócz tego na wniosek pana Dra Smutnego uchwalono ściągać zaległości od niedbałych w płaceniu członków w drodze sądowej. Do wydziału wybrano: prezesem p. Rokickiego, zastępcą p. Dra Cassinę, wydziałowymi: pp. Dr. Dolińskiego, Dr. Dworskiego Tadeusza, Królikowskiego, Dr. Niemczyńskiego, Dr. Skórskiego, Dr. Smutnego, Wysockiego i Żygulskiego, na zastępców: pp. Jaworskiego Celestyna i Dr. Kormosza. Do komisyi lustracyjnej wybrano pp. Bartmańskiego i Błockiego.

Wedle wspomnionego sprawozdania kasowego po dzień 1. września 1889. zestawionego, miało towarzystwo w r. 1888/9 następujący obrót kasowy: Dochody a) pozostałość kasowa z r. 1887/8 wynosiła 227 zł. 36 ct., b) wkładki członków wspierających 590 zł. 50 ct., c) opłaty za naukę w szkole muzycznej 112 zł., d) dochód z koncertów towarzystwa 101 zł 41 ct. e) dochód z wieczorków muzycznych 3 zł., f) dochód z operetek 210 zł. 70 ct., g) dochód z koncertów promenadowych 26 zł., h) dochód z wypożyczania instrumentów 17 zł., i) zapomoga miasta Przemyśla 100 zł.; — Wydatki: a) Pensya dyrektora artystycznego 600 zł., b) gwarantowany dochód dyrektora artystycznego z koncertów 100 zł., c) płaca sługi Towarzystwa 192 zł., d) Wydatki na instrumenty i sprzęty 14 zł. 4 ct., e) Wydatki na szkołę muzyczną 92 zł. 82 ct., f) Urządzenie koncertów 49 zł. 93 ct., h) urządzenie operetek 169 zł. 66 ct., i) wydatki na nuty 20 zł. 34 ct. k) wydatki na druki, korespondencye i stęple 16 zł. 94 ct., l) spłata długów 20 zł. 81 ct., m) cele dobroczynne 14 zł. — Zestawienie: dochody 1387 zł. 97 ct., wydatki 1326 zł. 64 ct., nadwyżka 61 zł. 33 ct.

Nadwyżka ta nie oznacza czynnego stanu majątku, gdyż nie wystarcza na zaspokojenie długu towarzystwa. Z przytoczonego tu za sprawozdaniem kasowem wykazu wynika: 1) Gdy z dochodu z koncertów Towarzystwa w kwocie 101 zł. 41 ct. wyrażonego potrącimy wydatki na urządzenie koncertów w kwocie 49 zł. 93 ct. okazuje się nadwyżka 51 zł. 48 ct. Gdy jednak na zagwarantowany dochód dyrektora artystycznego z koncertów — kwotę 100 zł. wydano, przeto koncerty w rezultacie przyniosły towarzystwu niedobór finansowy w kwocie 48 zł. 52 ct. — 2) Dochód z wieczorków muzycznych wynosi 3 zł., wydatki na urządzenie wieczorków 35 zł. 10 ct., wieczorki zatem przyniosły niedobór 32 zł. 10 ct., — 3) Opłaty za naukę w szkole muzycznej stanowią kwotę 112 zł., wydatki na szkołę muzyczną wynoszą 92 zł. 82 ct. szkoła muzyczna przyniosła więc czysty dochód 19 zł. 18 ct. 4) Operetka miała dochodu brutto 210 zł. 70 ct., wydatku na urządzenie 169 zł. 66 ct., a więc czysty dochód: 41 zł. 4 ct. 5) Dochód z wypożyczania instrumentów wynosił 17 zł., wydatki na instrumenty i sprzęty 14 zł. 4 ct., — czyli czysty dochód 2 zł. 96 ct. Niezmniejszone równorzędnymi wydatkami dochody są następujące: pozostałość kasowa z r. 1887/8 w kwocie 227 zł. 36 ct., wkładki członków wspierających 590 zł. 50 ct., dochód z koncertów promenadowyce 26 zł. i zapomoga miasta Przemyśla 100 zł. — Nie zmniejszone równorzędnymi dochodami wydatki są następujące: Pensya dyrektora artystycznego 600 zł., płaca sługi towarzystwa 192 zł., wydatki na nuty 20 zł. 34 ct., wydatki na druki, korespondencye i stemple 16 zł. 94 ct., spłata długów 20 zł. 81 ct. i cele dobroczynne 14 zł..

Na doroczne walne zgromadzenie Stowarz. przemysłowców wyrobów spożywczych, zebrała się w małej sali magistratu w niedzielę d. 16. b. m. o godz. 4 po południu mała liczba członków, chociaż na porządku dziennym postawiono sprawy ważne, między innymi zmianę statutów Stowarzyszenia i ułożenie statutu kasy chorych dla uczniów i pomocników przemysłowych. — Przełożony p. J. Adamowski, zagajając zgromadzenie w przemówieniu swem zaznaczył też, że tak słaby udział członków w walnem zgromadzeniu dowodzi braku poczucia obywatelskiego u stowarzyszonych i znamionuje wielką obojętność dla rozwoju i dobra towarzystwa. Po tem przemówieniu przewodniczącego odczytano protokół poprzedniego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, który przyjęto do wiadomości. Następnie odczytał sekretarz Stowarzyszenia p. W. Reger sprawozdanie z czynności starszyzny za rok 1889 i przedłożył rachunki za ubiegły rok administracyjny.

W r. 1889 przystąpiło do Stowarzyszenia członków, jeden zmarł, a trzech złożyło koncesye. Z końcem roku 1889 liczyło Stowarzyszenie 158 członków. Dochody wynosiły w roku 1883 614 zł. 93 ct. a rozchód 231 zł. 80 ct. tak, że z końcem roku zeszłego pozostało gotówką w kasie Stowarzyszenia 383 zł. 13 ct. Doliczywszy do tego wartość inwentarza w kwocie 39 zł. 80 ct. przedstawia się z końcem roku 1889 majątek Stowarzyszenia w sumie 422 zł. 93 ct. Czynność biurowa była znaczna, gdyż załatwiono w kancelaryi 167 ekshibitów i przesłuchano 185 stron. — Wydział Stowarzyszenia odbył 11 posiedzeń. W roku 1889 odbyły się także dwa walne zgromadzenia członków.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi na wniosek p. Czyńskiego jednogłośnie absolutoryum.

Proponowaną przez komisyę wybraną „ad hoc" zmianę statutów przyjęto po ożywionej dyskusyi. w której brali udział przewodniczący p. J. Adamowski, wydziałowy i referent komisyi p. Scheinbach i p. Czyński. uchwalono jednogłośnie w myśl wniosków komisyi.

Po dłuższem przemówieniu przewodniczącego p. J. Adamowskiego, który wykazał konieczną potrzebę ułożenia odrębnego statuta kasy chorych dla uczniów i pomocników przemysłowych Stowarzyszenia, uchwala zgromadzenie jednogłośnie. aby wydział taki statut ułożył i przedłożył ułożony statut walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Zgromadzenia uchwala wreszcie na wniosek p. Czyńskiego udzielić sekretarzowi i woźnemu Stowarzyszenia remuneracyę polecając oznaczeni wysokości takowej wydziałowi. Zgromadzeni dziękują przewodniczącemu i wydziałowi za ich dodatnią pracę i bezinteresowne staranie się o dobro i rozwój Stowarzyszenia. O godzinie 5½ zgromadzenie zamknięto.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowców budownictwa odbyło się we wtorek dnia 18. bm. Na tem zgromadzeniu uchwalono ułożenie statutu kasy chorych dla terminatorów, przyjęto do wiadomości sprawozdanie starszyzny z czynności w r. 1889 i sprawozdanie rachunkowe. Rezygnacyi p. Majerskiego z przełożeństwa nie przyjęto. Sekretarzowi towarzystwa p. Herlosowi udzielono renumeracyę w wysokości 70 zł.

Dział ekonomiczny.

Przemysł krajowy a koleje państwowe.

(Dokończenie.)

Tak jednak nie jest, gdyż stosunki nie są jednakie.

Spalając bowiem na ruszcie lokomotywy tonnę węgla kamiennego (1000 kilogramów) otrzymujemy tyle ciepła, ile wyda po spaleniu 5 metrów sześciennych twardego drzewa. Metr sześcienny drzewa kosztuje u nas 2.20 złr. = pięć metrów 11 złr.; więc opalenie lokomotyw drzewem tak długo będzie na miejscu, jak długo tonna węgla kosztuje więcej jak 11 złr. Jeżeli jednak wartość jednej tonny węgla spadnie poniżej 11 złr., natenczas racyonalniejszem jest opalanie węglem.

Jak długo kolej Czerniowiecka była koleją prywatną, to nie mogła używać węgla, gdyż tonna tego paliwa kosztowała w Stanisławowie 14 złr., a więc więcej jak 5 metrów sześć, drzewa tamże dostawianego. Z chwilą objęcia ruchu kolei Czerniowieckiej przez skarb państwa stosunki się zmieniły, gdyż skarb mając własną kolej łączącą miejsce produkcyi węgli z miejscem konsumcyi tegoż paliwa, liczy sobie tylko własne koszta przewozu; podczas gdy kolej Czerniowiecka nie mając podobnej linii, opłacać musiała na obcej kolei zwykłą taryfę za przewóz węgla. Skutkiem tego przypada taraz w Stanisławowie tonna węgla na 10 złr., kosztuje więc mniej niż pięć metrów sześciennych drzewa, co sprawia, że kolej skarbowa chcąc gospodarować racyonalnie opalać musi lokomotywy swoje węglem i byłoby wielkim błędem, gdyby tego nie czyniła. Kraj nasz na tem nie traci, gdyż strata, którą przez to ponoszą producenci drzewa i inni przemysłowcy, zostaje zrównoważoną przez tańszy przewóz paliwa na kolei. Nie będziemy wprawdzie więcej spalali drzewa naszych lasów na rusztach lokomotyw, lecz używając je inaczej np. przerabiając je na deski, celulozę lub potaż, spieniężymy drzewo lepiej, gdyż wskutek tańszego przewozu, wyroby te znajdują szerszy zakres odbytu niż dawniej.

Kolej Czerniowiecka zakupywała wszystko swe druki we Wiedniu, wydając na to rocznie 12.000 zł., podczas gdy kolej skarbowa tylko 9% tychże zamawia we Wiedniu, resztę zaś, to jest 91% w kwocie 11.000 zł. zamawia w kraju. Pokazuje się więc, że kolej skarbowa dba więcej o dobro kraju naszego, niż dbała kolej Czerniowiecka, gdy była jeszcze koleją prywatną.

Pomimo tego dawniej, gdy kolej Czerniowiecka była koleją prywatną, pozostawało w kraju 40% kwoty przeznaczonej na pokrycie jej potrzeb, od chwili zaś przejścia tejże kolei pod zarząd skarbu, przypada na wyroby krajowe tylko 40% odpowiedniej sumy, a więc możnaby zauważyć, że dla Galicyi lepiej było, gdy koleją Czerniowiecką administrowali akcyonaryusze. Jak już wspomniano, różnica wynosząca owe 9% powstała ztąd, że kolej skarbowa używa do opalania swych lokomotyw węgla kamiennego, którego w kraju nie mamy, podczas gdy kolej Czerniowiecka spalała na rusztach swych maszyn drzewo, którego kraj dostarczał, a więc wskutek tego dawniej, gdy kolej Czerniowiecka była koleją prywatną, kraj więcej zyskiwał, niż teraz gdy kolej ta przeszła pod zarząd skarbu. Gdyby kolej skarbowa dbała o dobro kraju naszego, to nie powinnaby zamieniać drzewa na węgiel, bo przecież jest obojętnie, czy ciepło, które dostarczamy lokomotywie pochodzi z drzewa czy węgla, skoro jedna i ta sama ilość ciepła, w obu razach kosztuje taką samą kwotę. Ci, którzy tak twierdzą, mają najzupełniejszą racyę, i w rzeczy samej uważaćby należało postępowanie kolei skarbowej w tym względzie, za krok krajowi naszemu nieprzyjazny, gdyby rzeczy istotnie tak się miały jak przypuszczano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Nr. 1939.

AVISO.

Am 28. März 1890 findet um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eine Verhandlung wegen der Sicherstellung einer Lieferung von 8.910 Stück Bettbrettern zu eisernen Bettstellen statt. Die Lieferungsbedingungen können bei der Intendanz des 10. Corps, dann bei den Militär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl, Jaroslau und Rzeszów eingesehen werden.

K. und k. Intendanz des 10. Corps.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń

Józefa Styfi

ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazdą.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświe-tlane.“**

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie

Zakład introligatorsko-galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski, (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskorz
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców kołder, jedwabnych materyi, aksamitów i kledów. Zamówienia na prowincyę wysył., odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 3 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak, wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska, masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek. Łyżwy angielskie prawdziwe „Halifax“, oraz wielki wybór innych ulepszonych systemów.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.